Nr. 17. Lwów dnia 27. kwietnia 1895. Rok XXVIII. Tom LV.

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości co najmniej jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 zł., półrocznie 2 zł. w państwie austryackiem.

W Rosyi rocznie 5 rubli srebr. w W. Księstwie Poznańskiem 3 talary.

ROLNIK

ORGAN URZĘDOWY

c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA“ ul. Słowackiego l. 8. II. piętro.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Posiedzenia XXX. Rady Ogólnej
c. k. gal. Towarzystwa gosp.

(Streszczenie według stenogramów).

(Dokończenie).

Po uchwaleniu wniosków w sprawie monopolu spirytusowego, postawił hr. Przewodniczący na porządku dziennym **wybory Prezydyum i członków Komitetu.**

Na wniosek p. Jabłońskiego prezydyum dotychczasowe obrane zostało ponownie przez aklamacyę, mianowicie prezesem ks. Adam Sapieha, wiceprezesami hr. Stanisław Stadnicki, p. Stanisław Brykczyński i dr. Tadeusz Pilat. Hr. Przewodniczący skonstatował jednomyślność, poczem w imieniu prezydyum podziękował za ponowny wybór.

Przed głosowaniem na członków Komitetu prosił o głos bar. Julian Brunicki i oświadczył: „Ponieważ słyszę głosy chcące mnie zaszczycić wyborem, a z przyczyn familijnych i innych wiążących mnie zajęć spełnianie obowiązków członka Komitetu byłoby dla mnie za trudne, dlatego zróbcie mi Panowie tę łaskę i nie głosujcie na mnie, bo absolutnie być nie mogę członkiem Komitetu“. Przystąpiono więc do wyboru kartkami, którego wynik odczytał p. Władysław Bzowski.

Głosujących było 61, absolutna większość 32; otrzymali głosów:

pp.	Włodzimierz Kozłowski	61
	Tadeusz Langie	59
	książę Witołd Czartoryski	54
	Oskar Schnell	36

Pierwsi trzej panowie wybrani zostali na trzy lata, p. Schnell na dwa lata.

Z porządku dziennego następuje **sprawa doświadczeń i prób praktycznych upraw** w różnych okolicach kraju.

Referent p. Tadeusz Langie. W myśl uchwały przeszłorocznej Rady Ogólnej Komitet zajął się zorganizowaniem prób i doświadczeń praktycznych upraw, któreby miały na celu ułatwienie rolnikom osiągnięcie wyższych zysków z roli. Usiłowania Komitetu szły w dwojakim kierunku: aby wyszukać nasiona najbardziej odporne chorobom i wybrać nawóz najlepiej się opłacający. Dotąd Komitet próby w tym kierunku czynione wspierał w miarę funduszów a dzięki ofiarności i pomocy fachowej profesorów szkoły dublańskiej zarządził analizę typowych gleb wschodniej części kraju. Dotychczasowe jednak próby doraźne, niezupełne i nie zawsze dokładne, nie mogą dać takich rezultatów, aby wysnuć z nich wnioski mogące służyć za przestrogę dla ogółu ziemian. Dlatego postanowił Komitet zorganizować szereg doświadczeń w różnych okolicach kraju i oprzeć wszystkie próby na stacyach doświadczalnych według z góry zakreślonego planu i jednolitej instrukcyi. Przyznacie Panowie, jeśli w kilkunastu miejscowościach kraju będą się odbywać próby z jakąś rośliną wedle tej samej metody i instrukcyi, to z rezultatów dadzą się już wysnuć wnioski, które będą trafną radą lub przestrogą dla rolników. Próby odbywać się będą w dwóch kierunkach; naprzód będzie się szukać odmian, które najwyższy plon wydawać mogą w pewnych miejscowościach, a drugie próby z nawozem sztucznym, aby wiedzieć, jaki nawóz w jakiej okolicy najlepsze skutki daje, jaką ilość należy użyć i w jakiej kombinacyi aby się dowiedzieć, czy plon jest większy a po drugie, czy użycie tego nawozu się opłaca. Otóż aby takie próby mogły przynieść korzyść, winne odbywać się jaknajliczniej i obejmować znaczną część kraju, a na razie przynajmniej pewne typowe okolice. Fundusze na teraz małe, ale wskutek wniosku p. Mikołaja Krzysztofowicza w Sejmie, mam nadzieję, że kraj na te próby wyznaczy pewną subwencyę, a nie wątpię, że i Rząd da większą niż dotąd, a wówczas próby będziemy mogli rozszerzyć.

Próby będą łatwe i proste, ale muszą być dokładne. Co do prób z nowemi odmianami, na razie postanowił Komitet na wiosnę rozesłać ośm odmian owsa i cztery odmiany jęczmienia. Naturalnie Komitet postara się o oryginalne ziarno, podda je ocenie stacyi doświadczalnej w Dublanach i dopiero potem rozeszle przynajmniej do dziesięciu

miejscowości kraju do siewu, który się będzie odbywał wedle instrukcyi opracowanej przez Komitet. Trzy czynniki są potrzebne do udania się prób: powinna stać do dyspozycyi instytucya naukowa i wyjaśniać wszelkie wątpliwości, z któremi praktyczny rolnik na razie rady by sobie nie dał. Mamy też taką instytucyę, tj. stacyę doświadczalną w Dublanach, a muszę zaznaczyć, że profesorowie tej szkoły z wszelką gotowością nas radą i pomocą wspierają. Dalej rozchodzi się o zapewnienie współpracownictwa Panów, dlatego imieniem Komitetu proszę Panów, abyście się raczyli zgłaszać z chęcią czynienia prób ściśle wedle intrukcyi Komitetu, bo pragnęlibyśmy, aby przynajmniej w 10-ciu okolicach kraju próby się odbywały. Nadto gospodarstwo w Dublanach równocześnie z temi samemi odmianami roślin będzie próby odbywać, a potem jak sprawozdania nadejdą, po rozpatrzeniu sprawy, wnioski umiejętnie wyciągnięte ogłosi dla użytku wszystkich. Instrukcya jest bardzo jasna — proszę posłuchać.

1. Wielkość poletka wynosić powinna $^1/_4$ morga czyli 400 sążni kw.

2. Pole doświadczalne powinno mieć kształt podłużnego czworoboku.

3. Pod tym względem gleby, położenia, miejsca w płodozmianie, powinno pole próbne być w tych samych warunkach, w jakich znajduje się cała niwa, obsiana taką samą rośliną, a przeto pole próbne ma być częścią właściwej niwy.

4. Ze względu, że brzegi pola wystawione są na szkody i zwykle lepiej bywają wynawożone, ale gorzej uprawiane, nie należy wyznaczać próbnych poletek przy miedzach lub drogach.

5. Wymłócenie plonu powinno się odbyć zaraz po żniwie i należy plon w ziarnie oraz słomę i plewy dokładnie zważyć.

6. Obok 4 poletek mieszczących przysłane przez Komitet odmiany zbóż, należy odmierzyć piąte poletko i na niem zasiać (tego samego dnia) zboże z własnego gospodarstwa

7. Po ukończeniu młocki należy przesłać Komitetowi dokładne sprawozdanie, a nadto przesłać do stacyi doświadczalnej w Dublanach $1^1/_2$ litra celnego ziarna i krzak zboża z kłosami i z korzeniami.

8. Sprawozdanie obejmować będzie odpowiedzi na następujące pytania:

Nazwa miejscowości?

Opis gleby i podglebia?

Sposób uprawy i przykrycia nasienia?

Data wysiewu?

Ilość wysianego ziarna?

Kiedy i w jaki sposób zbiór wykonywano?

Kiedy i w jaki sposób wykonywano młockę?

Kiedy było pole ostatni raz nawożone i jakim nawozem?

Jakie rośliny uprawiane były na tem polu w ostatnich 4 latach?

Ilość plonu ziarna, plew i słomy z każdego z 5 poletek osobno?

Naturalnie, jeśli kto z Panów dostanie cztery gatunki owsa, to urządzi na nie cztery $^1/_4$-morgowe poletka, a na piątem zasieje owies przez niego uznany za najlepszy — wtedy okaże się różnica. Na jesień zamierza Komitet robić próby z pszenicą i żytem. Co się tyczy prób z nawozem, są one wielkiej doniosłości. Na te próby, sądzi Komitet, że powinny być poletka 100-sążniowe dla zbóż, a 200-sążniowe dla roślin okopowych. Przynajmniej takiego systemu trzymają się towarzystwa inne zagraniczne a my powinniśmy się trochę stosować do nich, bo wtedy rezultaty daleko łatwiej będzie można porównać. Użycie nawozu powinno poprzedzać pewne zbadanie ziemi. Nie mam na myśli wyłącznie analizy chemicznej, ale zbadanie własności ziemi i roślinności, jaka przeważnie na niej rośnie. To są wskazówki, których lekceważyć nie można Przeszłego roku odbywały się próby z nawozem w Oddziele cieszanowskim, p. Leon Moszyński próby takie w Baszni bardzo starannie przeprowadził i sprawozdanie nadesłał. Jeden rok wprawdzie nie może stanowić stanowczej podstawy do orzeczeń, ale wyniki są bardzo pouczające i radzę obznajomić się z tem sprawozdaniem. Oddział cieszanowski postanowił na rok przyszły rozszerzyć te próby, więc Komitet będzie musiał większą subwencyę przeznaczyć, a wyniki r. 1895 wraz z wynikami roku ostatniego już dadzą podstawę do wniosków. Ktoby chciał się podjąć takich doświadczeń z nawozem temu Komitet z wdzięcznością pomoże i zajmie się sprowadzeniem nawozu, który naturalnie musi być jeden. Kierownictwo musi spoczywać również w jednem ręku, aby doświadczenia pożytek przyniosły. Idziemy za wzorem towarzystw za granicą, które od lat kilkunastu czynią takie doświadczenia. Dobrze byłoby przejrzeć sobie broszurę prof. dra Libenberga, gdzie radzi robić takie próby praktyczne rolnikowi i stosować się do pewnych norm, jeśli się nie chce narazić na straty. Profesor Olszowy z Dublan, który również jest członkiem Towarzystwa austryackiego dla doświadczeń polnych podaje interesujące rezultaty, jak oddziaływa pewien nawóz w pewnych warunkach. W szczegóły wdawać się nie będę, powiem tylko, że Komitet wykonał polecenia Panów i przygotował wszystko, aby od wiosny mógł rozpocząć próby tak z nawozem jak i z nasionami, a teraz prosi, abyście się Panowie zgłaszali jaknajliczniej z gotowością czynienia prób i po wyjaśnienia. Nawet w trakcie odbywania doświadczeń, jeśli kto zażąda wyjaśnień, to Komitet uda się natychmiast do stacyi w Dublanach i da odpowiedź, albo nawet wyszle fachowego doradcę, gdyż Panowie profesorowie przyrzekli gotowość w tym względzie. Kierownik stacyi chemiczno-rolniczej p. Pomorski wrócił niedawno z zagranicy, gdzie studyował te sprawy i chętnie da wyjaśnienia. Komitet zaprosił ich do Sekcyi gdzie są najczynniejszymi członkami, więc liczyć na nich można i tylko od Panów zależy, czy zechcecie spółpracować. Kończąc, dodam jeszcze uwagę. Dawniej prób takich nie robiono, tylko jak kto słyszał o jakiejś nowości, to albo jej nie wierzył albo uwierzył i zaprowadzał

od razu na wielką skalę. Ale dawniej były te szczęśliwe czasy, gdzie można było być mądrym po szkodzie. Dziś są tak ciężkie, że trzeba koniecznie być mądrym przed szkodą i dopiero na podstawie drobnych prób ostrożnych a umiejętnych się opierać.

P. Krzysztofowicz. Podniesiona sprawa jest bardzo ważna, gdyż chodzi o to, do czego każdy z nas dąży, tj. do podniesienia rentowności gleby. Należy się przeto wdzięczność Komitetowi, że przyłożył rękę do pulsu potrzeb naszych i wprowadza rzecz u nas nową, która jednak w innych krajach doprowadziła już do znakomitych rezultatów.

Na podstawie uchwały sejmowej ma przyjść do skutku rozszerzenie stacyi dublańskiej w kierunku organizacyi prób i doświadczeń w całym kraju, ale w motywach komisyi gospodarstwa krajowego powiedziano, że liczyć można tylko iż niewielka liczba rolników się zgłosi, że przeto działalność stacyi tylko w skromniejszych rozmiarach się okaże. Z tego tedy wynika, że niezbędnym warunkiem prosperowania stacyi w tym kierunku jest spółudział rolników, obywateli aby pewna akcya prywatna rozwinęła się i działała spólnie z tą, że się tak wyrażę, oficyalną akcyą stacyi doświadczalnej, bo od ilości rolników, którzy się zgłoszą z gotowością do prób i poddadzą się intrukcyi, zależy rozmiar stacyi, obfitość wyników i prawidła, które później będziemy stosować w praktyce. Od tego też zależy podwyższenie subwencyi. Co do instrukcyi musi ona być zachowaną i to ściśle, bo inaczej nie udadzą się doświadczenia, dojdziemy do wniosków błędnych, które stosowane w praktyce, dadzą ujemne rezultaty, zniechęcą rolników i wpoją w nich przekonanie, że ich empiryczne postępowanie jest lepszem. Jabym życzył sobie, aby obok instrukcyi, ci pp. profesorowie, którzy z taką gotowością chcą przystąpić do akcyi, raczyli nie raz, ale kilka razy objeżdżać te próbne gospodarstwa, aby wyniki osiągnięte zupełnie odpowiadały prawdzie. My wprowadzamy rzecz nową, ale w innych krajach już od kilkunastu lat łożą na nią krocie. U nas rzecz dopiero w zawiązku, kraj dał na nią dopiero tysiąc kilkaset zł., więc bardzo mało dla kraju, gdzie jest 78% ludności rolniczej. Ale możemy się spodziewać, że kraj rolniczy musi dostać większą subwencyę, choć może nie krocie. Członek Wydziału krajowego podniósł, że rolnictwo dostaje u nas dość, więcej niż przemysł, a na poparcie przytoczył regulacyę rzek i drogi. Ale regulacya rzek jest raczej środkiem broniącym od klęsk, a zresztą tak rolnikom jak i innym warstwom kraju przypada ona w udziale. Więc obstaję przytem, że rolnictwo ze strony kraju za małą opieką się cieszy, bo kraj zdecydowanie rolniczy więcej dać powinien i musi.

Ksiądz Hordyński zaleca próby z łubinem, baron Julian Brunicki przemawia za zwróceniem uwagi na rośliny okopowe i trawy i na produkcyę ich nasion. P. Breuer wyraża obawę, że odmiany zboża mogą się krzyżować.

P. Ostaszewski. Mojem zdaniem Panowie, jeśli chcemy mieć korzyść, to nie wystarczy pojedyncza instrukcya i ostrzeżenia, które zresztą w każdym podręczniku zagranicznym można znaleźć, ale zachodzi tu kwestya, czy ten sposób robienia prób przez rolników choćby korzystających z pomocy stacyi dublańskiej, z nasion i nawozów dostarczanych przez Komitet, przyniesie pożytek taki, jaki powinien. Słyszałem tu, że doświadczenia muszą być ściśle robione podług instrukcyi, zbiór również, wybór poletek żeby nie był przy kraju drogi itp. tyle ostrzeżeń, że ogół rolników musi uczuć, jak niezmierne są trudności w praktyce dla przeprowadzenia podobnych doświadczeń. W Niemczech próby są robione na wielką skalę, tam państwo, kraj i towarzystwa gospodarskie współdziałają. U nas tego dotąd niema. Nie sądzę, żeby było odpowiedniem obce wzory u nas zastosowywać z powodu np. różnic klimatycznych. Co do prób ze sztucznym nawozem, np. bardzo wątpię, czy kierujący doświadczeniami będzie mógł powiedzieć, że taki a taki rezultat jest skutkiem takiego a takiego nawozu, nie zaś wpływów atmosfery, które sparaliżowały działalność, jeżeli próby jednocześnie nie będą na tej samej ziemi kontrolowane w laboratoryum.

Z drugiej strony nie wierzę (nie mówię tego o wyjątkach postępowych), żeby znalazło się wielu rolników, którzy z całą znajomością rzeczy mogliby wykonywać nie próby, ale zorganizować plan robienia doświadczeń. Wiemy, że po paru latach doświadczeń robi się taki chaos w ziemi, że rezultatu pozytywnej wartości osiągnąć i w cyfry ująć nie można Opuszczono też w programie, zdaje mi się, najważniejszą rzecz, tj. osobę kierownika stacyj polowych. Ta pomoc naukowa powinna być nietylko teoretyczną, ale powinien tam być człowiek specyalista i fachowy, którẏby posiadał znajomość stosunków miejscowych i ekonomicznych i był praktycznie wykształconym rolnikiem. Otóż zdaje mi się, że odnoszenie się do Komitetu, poczem dopiero Komitet zniósłby się ze stacyą w Dublanach, byłoby tylko utrudnieniem. Ja sam zresztą odnosiłem się do profesorów zarówno uniwersytetu krakowskiego jak szkoły czernichowskiej i dublańskiej prosząc, by wysłano fachowego człowieka na mój koszt, aby mi powiedział, jak należy przeprowadzać instrukcyę. Otóż jest trudność, że profesor nie jest w stanie tego zrobić, bo nie wolno mu się oddalać na dłuższy czas, zresztą byłoby to nadto absorbującem dla niego, a zresztą fachowe jego wiadomości są nie wystarczające. Brak jest naukowego kierownika, którẏby łączył teoryę z praktyką i mógł kierować doświadczeniami a rezultaty doświadczeń zgrupować i podać do wiadomości.

Jeszcze jedno. Nie wystarczy sprowadzanie nasion z zagranicy i rozdanie ich, ale przy zorganizowaniu instrukcyi i planu doświadczeń dla pewnej okolicy nie pomoże ani żaden profesor nie fachowy, ani nawet grono ludzi choćby doświadczonych, ale potrzeba spółudziału rolników w tejże okolicy, konferencyj, naradzania się ich, aby mieć podstawę programu tych doświadczeń, bez którego się nie powiodą. Otóż życzyłbym sobie, żeby Komitet wziął inicyatywę w organizowaniu związków rolniczych dla doświadczeń polowych, w zorganizowaniu pomocy naukowej bezpośredniej dla tych, którzyby mogli podawać rezultaty do

wiadomości publicznej, wreszcie nieustawanie w staraniach, aby mogły powstawać stacye doświadczalne czy przy uniwersytecie krakowskim, czy w Dublanach lub Czernichowie i odnoszenie się do Sejmu czy Rządu o pomoc w tym kierunku.

P. dr. Szyszyłowicz. Chcę zauważyć, że stacya dublańska botaniczna i chemiczna nietylko jest kontrolną ale i doświadczalną. Doświadczenia jednak muszą być więcej lokalne naukowe, a nie mogą być polowe. Że zakres jest bardzo skromny, dotacya bardzo mała, to może jedynie ja jestem temu winien, bo ja układałem program tych stacyj dla Sejmu. Wychodziłem jednak z zasady, że w kraju powinno się zaczynać od małego, bo każdy grosz wyrzucony jest wobec społeczeństwa wielkim grzechem. Możnaby było stworzyć instytucyę wspaniałą, mogącą imponować rozmiarami, ale nie rezultatami. Sejm jednak, który dał małe fundusze na początek, każdej chwili je powiększy, jeżeli stacya na to zasłuży. Co do działalności stacyj polowych, to ze stanowiska czysto praktycznego byłbym przeciwny, by ta rzecz była skoncentrowaną w Dublanach, a to z powodu olbrzymich kosztów. Jeśli Panowie próby robić będziecie, to co innego i dlatego pożądanem byłoby, aby zgłaszało się jaknajwięcej ludzi dobrej woli, którychby nie potrzeba kontrolować, a choć z początku rezultaty będą może skromne, to jestem przekonany, że na rok przyszły będą daleko większe. Co do pomocy z naszej strony, toć to przecież nasz obywatelski obowiązek; dopomożemy z całego serca, a jeśli Sejm zezwoli na rozszerzenie sił naukowych, to możemy i pomoc osobistą rozszerzyć. Jest to dług spłacony wobec kraju, który nas przyjął. Zauważyć jeszcze muszę, że Dublany są szkołą rolniczą i znajdą się profesorowie, którzy się rozumią i na praktyce — zresztą Wydział krajowy nie dopuściłby, aby wykładano tylko naukę książkową. Mam więc nadzieję, że na wszelkie pytania znajdziecie Panowie odpowiedź.

P. prof. Pomorski. Jeszcze kilka słów dodam. Kwestya doświadczeń polowych jest jednym z pocieszających objawów rozwoju naszego rolnictwa. Dotąd kwestya techniki rolniczej u nas bardzo była zaniedbaną, dziś zaś jest wiele środków, które produkcyę wysoko podnieść potrafią. Zwrócić zaś trzeba uwagę, że podniesienie produkcyi o jedno już ziarno stanowi więcej, niż pomoc w inny sposób udzielana, więc doświadczenia polowe zasługują na największe poparcie. Mają one dwa cele: 1) zbierają materyał praktyczny, ekonomiczny i naukowy co do kraju. 2) zachęcają ogół do zainteresowania się tą sprawą. Zasługują więc na jaknajszersze poparcie rolników i kraju.

Co do działalności stacyi muszę zauważyć, że ona bynajmniej niema na celu jedynie ograniczania się do pracy kontrolnej, ale też ma na celu pomaganie w pracy doświadczalnej, więc ja i p. prof. Szyszyłowicz w miarę środków i wiedzy będziemy służyć radą, wskazówkami lub podaniem tego, co pod tym względem za granicą zrobiono. Co do samej instrukcyi, to mogłaby ona być więcej uzupełnioną, ale zdaje mi się, że to zbyteczne, bo nie sądzę, żeby nie znalazła się u nas odpowiednia ilość inteligentnych rolników, którzyby takich doświadczeń wykonać nie potrafili. Jest to rzecz kłopotliwa, ale ostatecznie nie święci garnki lepią. Podziękować jeszcze muszę p. Krzysztofowiczowi za podniesienie kwestyi rozwoju stacyi i rozszerzenia jej w tak potrzebnym dla rolnictwa kierunku.

Po zastrzeżeniu p. Ostaszewskiego, że nie miał zamiaru robić zarzutu ani Komitetowi ani profesorom szkoły dublańskiej i owszem jest im wdzięczny za podjęte usiłowania, a chciał tylko zwrócić uwagę na sposób przeprowadzania doświadczeń, zabrał głos referent p. Langie i oświadczył:

Ponieważ nie stawiałem żadnych wniosków w imieniu Komitetu, więc nie potrzebuję ich bronić. Powtarzam tylko, że Komitet rozpoczyna działanie konsekwentne, systematyczne i będzie się starał jaknajrychlej rozwinąć całą sprawę, a sprawozdania będziemy składać i gdy będzie pora stosowna, będziemy wprowadzać ulepszenia w tym systematycznym programie, który będzie wykonany. Dziś póki tego niema, możemy tylko przyjąć do wiadomości rady i uwagi Panów i zobaczyć, co się da zastosować. Na razie Komitet prosi o gotowość wśród Panów do robienia prób, a Komitet dostarczy instrukcyi, kierownictwo zaś spoczywa w rękach stacyi doświadczalnej w Dublanach, a co do uzyskania sił fachowych i subwencyj Komitet pewnie żadnych starań nie zaniecha.

Oświadczenie powyższe przyjęła Rada Ogólna do zatwierdzającej wiadomości, poczem posiedzenie odroczone zostało do popołudnia.

Na początku popołudniowego posiedzenia odczytane zostały wnioski przedyskutowane na poufnem posiedzeniu i te uchwalono (podane są w „Rolniku" nr. 10 z dnia 9. marca L. VII, VIII, IX i XIII).

Z porządku dziennego przyszła **sprawa podniesienia sadownictwa**.

Referent p. Tyniecki. Nie potrzebuję długo dowodzić, że Galicya może produkować doskonałe owoce, bo o tem wszyscy wiemy — nie ulega też wątpliwości, że produkcya może być korzystną dla producentów poszczególnych, a nawet dla rozleglejszych okolic. Nie tak dawne lata, gdy na Sanie i Wiśle można było widzieć całe szkuty naładowane galicyjskimi owocami z przeznaczeniem do Królestwa, a nie mało szło i dalej na północ. Obecnie to ustało — po części dlatego, ponieważ tymczasem produkcya owoców znacznie się rozwinęła w Królestwie i na Litwie, a głównie dlatego, ponieważ wobec konkurencyi z krajami nie lepsze, ale lepiej owoce produkującymi, niedbale i bez znajomości rzeczy zbierane owoce nasze utraciły możność eksportu. Nie dosyć jednak na tem. Nietylko owoców nie eksportujemy, ale co gorsze, nawet zwykłe jabłka, gruszki i śliwki, jeżeli tylko nie są potłuczone i są dobrze dojrzałe, zaczynają u nas należeć do artykułów zbytkowych które sprowadzamy z Węgier lub ze Styryi pomimo, że nie brak nam okolic, któreby zupełnie takie same, a może nawet w lepszym gatunku owoce produkować mogły. Suszone owoce w lepszym gatunku wszystkie są sprowadzane.

Powodem tej anormalności jest ubywanie dawnych wielkich sadów dworskich, niedbalstwo przy zbiorze owoców, ogólny prawie brak najelementarniejszych wiadomości sadowniczych i lekceważenie sadownictwa, wreszcie nie zawsze właściwie kierowane i nie dosyć racyonalnie przeprowadzane usiłowania w celu podniesienia i polepszenia krajowej produkcyi i użytkowania owoców.

Nie przesadzając w ocenianiu znaczenia sadownictwa dla naszego kraju, ani nie upatrując w tem zbawienia ekonomicznego, że corocznie o kilkaset tysięcy więcej drzew owocowych rodzić będzie, przyznać jednak Panowie muszą, że jeżeli sadownictwo rozwinięte może tylko niektóre okolice zrobić zamożniejszemi, umożliwiając jednocześnie spożywanie owoców nawet mniej zamożnym klasom ludności, to już nie powinno być lekceważone, ale zasługuje na popieranie jego rozwoju i na rozpowszechnienie tam, gdzie ma racyę bytu.

Opierając się na ostatnich twierdzeniach, przedstawiam Panom imieniem Komitetu do uchwalenia następujące rezolucye, mogące doprowadzić do pożądanego celu:

1. Jako wstępna czynność powinno być zbadane, czy u nas niema liczniejszych okolic, produkujących pewne lepsze rodzaje owoców, oraz — gdzie między ludem wiejskim objawia się większe zamiłowanie w drzewach owocowych.

2. W odpowiednich okolicach urządzać peryodycznie kursa o sadownictwie, obejmujące pouczanie o zakładaniu sadów, o hodowli drzew owocowych, o zbiorze, przechowywaniu i zużywaniu owoców.

3. Starać się, ażeby w gminach okolic wybranych zakładano szkółki drzew owocowych z uwagą jednak, żeby rozmnażane były tylko nieliczne, z pewnością dla klimatu i gruntu zastosowane gatunki z wykluczeniem wysoce szlachetnych francuskich, belgijskich lub tyrolskich odmian, bo te u nas nigdy nie wyrównają oryginalnym i konkurencyi im robić nie mogą.

4 W okolicach danych uprawiać na wielką skalę tylko dwa a najwięcej trzy gatunki

5. Nietylko w seminaryach nauczycielskich, ale szczególnie w niższych szkołach rolniczych zaprowadzić praktyczną naukę sadownictwa, w taki sposób prowadząc szkółki, żeby wychodzący uczeń mógł otrzymać pewną ilość uszlachetnionych drzewek do posadzenia u siebie; do nauki prowadzenia sadów dołączyć naukę o zbiorze i o najkorzystniejszych sposobach zużytkowania owoców.

6 Upraszać Wysoki Wydział, ażeby się zaopiekował sadownictwem.

Dla bliższego wyjaśnienia dodam, że systematyczne kursa kolejno w różnych miejscach odbywane, będą pożyteczniejsze, niżeli liczne, ale tylko kilkogodzinne wykłady o sadownictwie i ogrodnictwie, te bowiem łatwo się zapominają, gdy systematyczne o ile można z praktyką połączone kursa daleko trwalej pozostaną w pamięci. Co do punktu, ażeby tylko małą ilość gatunków uprawiać, jest on bardzo ważny ze względu na odbyt. U nas jest słabość do posiadania w sadach, jak najliczniejszych, nie zawsze szczęśliwie dobranych gatunków, do zbycia mamy więc najczęściej tylko małe ilości owoców jednego gatunku. Dla handlu jest to bez znaczenia i we Węgrzech, gdzie obecnie dążą do wytworzenia korzystnej produkcyi owoców, zakładają ogromne sady, obejmując jeden, albo tylko kilka gatunków. Co do nauki w niższych szkołach rolniczych i obdarzania wychodzących uczniów drzewkami, przy których wychowywaniu byli czynni sądzę, że będą je pielęgnowali na własnem gospodarstwie i niejako bezwiednie staną się propagatorami rozwoju sadownictwa.

W dyskusyi brali udział pp. br. Julian Brunicki, Rojowski, Hohendorf, Siwicki, Brykczyński i Cielecki, poczem po przemówieniu referenta rezolucye zostały przyjęte.

Podczas przemówieniu swego podniósł p. Siwicki **sprawę szkód, wyrządzanych przez chrząszcze majowe**. Po przemówieniu referenta p. Tynieckiego, który nadmienił, że sprawa ta była podnoszoną już nie tylko przez Towarzystwo gospodarskie, ale i przez Towarzystwo leśne i przypomnieniu, jakie ogromne szkody wyrządza pędrak chrząszcza majowego na polach, uchwalono na wniosek p. Siwickiego: Rada Ogólna poleca Komitetowi, aby starał się o wyjednanie ustawy o przymusowem tępieniu chrząszczy majowych tak samo jak i szarańczy.

Po uchwaleniu powyższego wniosku przewodniczący hr. St Stadnicki pożegnał zgromadzonych i zamknął posiedzenie.

O ile opłacać się może użycie kupnej paszy skoncentrowanej przy dzisiejszych cenach zboża.

(Rozprawa p. Adama hr. Żółtowskiego z Kadzewa, odczytana podczas tegorocznego Walnego Zebrania Centr. Tow. gosp. w Poznaniu).

Kiedy pan Podstoli Krasickiego namawiał i nakłaniał sąsiadów i gości do gospodarowania z kredką, nie myślał zapewne autor o tej rachunkowej dokładności, jaką dzisiaj z nas każdy, mniejszy czy większy właściciel, pod groźbą utraty finansowej egzystencyi, u siebie przeprowadzić zmuszony.

Gospodarstwo rolne, które podówczas i wiele później jeszcze polegało na czerpaniu ze śpiżarni dobrze zaopatrzonej, jaką była ziemia nieobciążona podatkami i hipotekami, mogąca zatem przy trzypolowym systemie nienaruszać zbytnio obfitych zapasów, jakie natura złożyła w jej łonie, — dzisiaj jest prostem wyrabianiem, a raczej produkowaniem towarów handlowych, ziemia warsztatem przemysłowym, a rolnik w całem znaczeniu tego wyrazu, fabrykantem płodów rolniczych i eo ipso kupcem. Ostatni charakter najmniej i najtrudniej ze stosunkami naszymi wiejskimi da się pogodzić, jak i ze stanowiskiem rolnictwa wogóle. Pomimo bowiem wszystkich ułatwień, jakie w ostatnim czasie na tem polu poczyniono, gospodarz jako kupiec mieszkając na uboczu zawsze wobec innych gałęzi przemysłu, upośle-

dzonym jest i będzie pod względem informacyjnym w zakupnie surowych materyałów, t. j. paszy i nawozów sztucznych, pomijając już nawet i to, że do fluktuacyi cen i popytu na pewne gatunki towarów i konjunktur handlowych, produkcya rolna, wymagająca wobec każdej zmiany, dłuższego czasu i przygotowań, zupełnie się nie nadaje.

Ponieważ jednak zmiana tych normalnyah warunków nie leży w naszej mocy, przeto jest naszem zadaniem, ażeby te surowce, które zmuszeni jesteśmy kupować, ograniczyć ad minimum i wyzyskać w sposób najkorzystniejszy tak, aby pomimo niskich cen naszych produktów, trudności zbytu, odległości i ciągłej niepewności targu doprowadzić produkcyą do cyfry możliwie najniższej.

Od tej zasady odstąpić wolno było i będzie w latach cen wysokich; dziś strzedz nam się wypada zbytniego wyśrubowania kapitału obrotowego i do pewnego stopnia powrócić do dawnej Ojców zasady: kupowania jaknajmniej.

Trzeba niezapominać przytem, że w obecnych trudnych konjunkturach handlowych, w których co chwilę wyraz nadprodukcya o nasze uszy się odbija, rolnicy wiele kupując i wiele sprzedając, robią sobie samym konkurencyę podwójną, zniżając cenę produktów zbytnią podażą, cenę surowców podwyższając popytem.

Zastanawiać nam się więc trzeba, czy i o ile możnaby bez straty resp. marnotrawienia części pożywnych w paszy, takowej zakupić mniej, zastępując ją materyałem wyprodukowanym na gruncie. Gdyby się to udało, stalibyśmy się odwrotnie do pierwej wzmiankowanego systemu o 50% mniej zależnymi od opanowanego przez giełdę targu i jego fluktuacyj.

Przechodzę do poszczególnych kwestyj w praktykowanym u nas systemie paszenia i postaram się przedłożyć panom w kilku słowach punkta pojedyncze, w których zakupno paszy skoncentrowanej nie wydaje mi się koniecznością. Zastrzegam się z góry, że pomijam tu prawie zupełnie chemiczne tabele Wolffa, Kühna czy innych, nie jakobym zapoznawał naukowe ich, a nawet praktyczne znaczenie, ogólnie znane i uznane, tylko dlatego, że przy obecnych bezprzykładnie niskich cenach zboża, naszych często jeszcze niedostatecznych komunikacyach, a całkiem niedostatecznej opiece prawnej od fałszowań i bezwartościowych przymieszek, drogich analizach itd. itd, to, co podług tabelek byłoby błędnem, w praktyce całkiem racyonalnem i ekonomicznem okazać się może.

Od wychowu młodocianego inwentarza począwszy, które mniej więcej w każdem traktuje się gospodarstwie, nadmienić mi wypada, że tu doskonale bez kupnej paszy obyć się możemy. Makuch lniany, który często u małych cieląt w korytkach widzieć można, przy obecnych cenach owsa i drugorzędnych jęczmienia, całkiem wydaje mi się niepotrzebnym i nieekonomicznym, z korzyścią zaś własnem siemieniem lnianem zastępowanym być może.

(Dokończenie nastąpi).

Wiadomości literackie.

Jak zasilać ziemię i żywić rośliny, żeby wydawać mogły bogate plony? Dla członków Kółek rolniczych opracował W a l e n t y T o m a s z e w s k i prezes Kółka rolniczego. Inowrocław 1895.

Pan Walenty Tomaszewski napisał dziełko p. t. „Jak zasilać ziemię i żywić rośliny, żeby wydawać mogły bogate plony". Autor dedykował to dziełko członkom Kółek rolniczych, a l e r o z u m i e s i ę K ó ł e k r o l n i c z y c h Ks. P o z n a ń s k i e g o.

Dziełko jest napisane dosyć popularnie, jednak nie do tego stopnia, aby nie mógł czerpać z niego korzyści gospodarz fachowo dosyć wykształcony. Prawdą jest, że nauka techniczna gospodarstwa była zawsze zastosowana do cen produktów, dawniej przeciętnych, niestety jednak już od szeregu lat nie istniejących. Cechą dobrego gospodarstwa od początku szóstego dziesiątka tego wieku aż do najnowszych czasów był arsenał setek narzędzi i machin i setek morgów drenowanych, nawodnionych i sztucznym nawozem nawożonych gruntów. Rzeczywiście od r. 1852 do początku dziewiątego dziesięciolecia ceny naszych produktów były takie wysokie, że czysty dochód z dóbr był zawsze odpowiedni, pomimo, iż wydatki administracyjne, podatki, procenta od kapitału zakładowego, koszta sztucznych nawozów, środków pokarmowych i ręcznych robót, koszta utrzymania narzędzi itp z każdym rokiem rosły. Dzisiaj nastąpiła reakcya. Oprócz mięsa, które się jako tako trzyma w cenie, wszystkie inne produkta gospodarskie spadły na wartości. Jak długo to przesilenie trwać będzie, nikt nie odgadnie, to jednak jest pewne: w tej wysokości jak dotąd wydatków w gospodarstwie ponosić nie można, jeśli nie mamy przyjść do ogólnej ruiny.

Tymczasem cóż widzimy? Wymagania dla własnego domu, dla oficyalistów, dla sług, dla robotników coraz są wyższe, ceny sztucznych nawozów i t. zw. intenzywnych środków pokarmowych podniosły się i owe dwa końce (rezultaty rozchodu i przychodu) coraz więcej oddalają się od siebie.

Nauka gospodarska — jakkolwiek dla ogółu świata była dobrodziejstwem i jest niem jeszcze — najwięcej przyczyniła się do tych, niestety dziś istniejących nowych warunków. Nie trzeba tu zapominać, że gospodarze mają jedną wielką zaletę i jedną wielką wadę. Zaletą ich jest, że swojemi doświadczeniami i wynalazkami chętnie się dzielą z innymi gospodarzami, wadą ich jest, że bardzo często w gospodarstwie zamiast gruntownej nauki panuje amatorstwo, dyletantyzm, naśladownictwo bez krytyki, bez namysłu. Tym sposobem nauka spowodowała przedewszystkiem hiperprodukcyę przy ogromnych rozchodach administracyjnych a w następstwie zalanie całej Europy produktami własnymi, do czego jeszcze przybył kolosalny import krajów zaantlantyckich, a r e z u l t a t e m t e g o d z i s i e j s z e c e n y! Wiele milionów zakopano w ziemi sztucznymi nawozami, które się zmarnowały bez najmniejszej korzyści

i wiele równocześnie milionów zmarnowano przez złe obchodzenie się z obornikiem, przez wypuszczanie gnojówki do potoków i rzek, przez niekorzystanie z naturalnych środków pomocniczych, jak stawarki, odpadków różnych gospodarskich, środków do ściółki jak torf i niekorzystanie z własności roślin motylkowych, zasilania ziemi azotem itp. Wielką jest zatem zasługą autora, że przedewszystkiem nacisk kładzie na to, aby najpierw środki naturalne były wyzyskiwane i dopiero po ich wyczerpaniu przystąpiono do używania sztucznych nawozów.

Pan Tomaszewski przedewszystkiem tłómaczy czytelnikowi czynniki, z którymi gospodarz ma do czynienia, potem opisuje własności wszystkich środków nawozowych, następnie wykazuje sposób nawożenia i praktyczne zastosowanie wszystkich nawozów, wreszcie omawia kulturę każdej pojedynczej rośliny.

Nieuniknionem jest, że w takiem popularnem piśmie autor pewne recepty — rezultaty swego własnego i innych gospodarzy doświadczenia podaje — trzeba mu jednak przyznać, że prawie na każdej stronie namawia rolników do uskutecznienia prób na własnem polu i ostrzega ich przed naśladowaniem i słuchaniem fałszywych proroków i ogólnie dziełko jest tak jasno i logicznie pisane (zawsze jednak niestety głównie z uwzględnieniem stosunków w Księstwie poznańskiem), iż każdy, nawet wyżej wykształcony rolnik z całą przyjemnością to dziełko czytać i niejedną wskazówkę osiągnąć może.

Zasady w dziewięciu tezach napisane w „zakończeniu“ pod tytułem: „Kilka uwag o znaczeniu i wartości nawozów sztucznych i zielonych i ich używaniu“ są poprostu arcydziełem (z wyjątkiem punktów 7 i 8 str. 270). Nie można jednak p. Tomaszewskiego uwolnić i od zarzutów. Na str. 13 zapomniał ostrzedz rolników przed za częstem wapnieniem. Mówi czasem o rzeczy, której jeszcze nie wytłómaczył, np. na str. 15., gdzie mówi o solach alkalicznych i kwasie fosforowym, dalej nigdy nie wspomni o doświadczeniach Kühna w Halli, które wykazują korzyści z użytkowania roślin strączkowych i motylkowych jako zielonej karmy i wykazujące dalej, że podoranie ich nie przyniesie tyle korzyści jako nawóz, ile przynoszą jako karma.

Za mały kładzie autor nacisk na stronę rachunkową i za często twierdzi, jakoby większa produkcya bezwarunkowo miała przyczynić się do większego czystego zysku. Za mało mówi w ustępie „gnojówka“, zanadto generalizuje podoranie płytko nasienia, co przecież tylko jest na najlżejszych ziemiach racyonalnem, podczas gdy na ciężkich ziemiach nie można dosyć płytko siać.

Dalej autor popełnia błąd, z którym zawsze i wszędzie trzeba walczyć. Pisze mianowicie na str. 63 p. 3, mówiąc o kontroli nawozów sztucznych: czy sprzedający kazał nawóz sztuczny zrewidować w stacyi doświadczalnej“ (sic!) — bo stacya doświadczalna przecież nie może być odrazu stacyą kontrolną. Nie mówię tu o takich dogmatach jak na str. 55, gdzie pisze, że obornik w pierwszym roku się rozkłada 60%, w drugim 30%, a reszta w trzecim. Ogólnie p. Tomaszewski w podawaniu cyfr nie zawsze jest dość ostrożnym.

Autor mówi także o gospodarstwie bez żywego inwentarza w bliskości miast, podczas gdy właśnie tam utrzymywanie krów dojnych najlepiej się opłaca.

Są jeszcze inne większe lub mniejsze błędy popełniane, lecz prostota stylu, jasność wyrazów, unikanie wszelkich zbytecznych frazesów muszą każdego skłonić do polecenia tej książki wszystkim związkom rolniczym i do życzenia autorowi i rolnikom, aby ta książka jaknajwięcej była rozpowszechnioną i nie małą by miało zasługę c. k. gal. Towarzystwo gosp. gdyby się przyczyniło do rozszerzenia jej wśród rolników w Galicyi.

Dublany 14. lutego 1895 r. *Juliusz Frommel.*

Wiosenne premiowanie koni.

Tegoroczne wiosenne premiowanie koni odbędzie się w Galicyi zachodniej, a mianowicie:

w Bochni 13. maja 1895; w Tarnowie 14. maja 1895; w Rzeszowie 15. maja 1895; w Jaśle 16. maja 1895.

W każdej z powyżej wymienionych miejscowości będą premiowane klacze w kraju chowane, a to:

1. klacze rozpłodowe ze źrebiętami; 2. młode klacze; 3. źrebice.

Jako nagrody państwowe będą rozdane:

I. Kategorya.

a) jedna nagroda pieniężna w kwocie 35 zł., *b*) jedna nagroda pieniężna w kwocie 20 zł., *c*) jedna nagroda pieniężna w kwocie 15 zł., *d*) cztery nagrody pieniężne w kwotach po 10 zł.

II. Kategorya.

a) jedna nagroda pieniężna w kwocie 20 zł., *b*) jedna nagroda pieniężna w kwocie 14 zł., *c*) dwie nagrody pieniężne w kwocie po 10 zł.

III. Kategorya.

a) jedna nagroda pieniężna w kwocie 25 zł., *b*) jedna nagroda pieniężna w kwocie 20 zł., *c*) dwie nagrody pieniężne w kwocie po 10 zł.

Nadto rozdane będą w każdej z tych trzech kategoryj srebrne medale państwowe.

Warunki:

A) Klacze od piątego roku wyżej i bez ograniczenia co do maksymalnego wieku, jak długo są zdrowe, silne i dobrze odżywione, mają posiadać własności dobrych klaczy rozpłodowych i winny być przedstawione komisyi ze źrebiętami ssącemi lub odłączonemi, które muszą być uznane za udatne, przyczem należy udowodnić pochodzenie źrebięcia od ogiera rządowego albo od ogiera prywatnego licencyonowanego lub własnego.

B) Młode klacze, a to: trzechletnie niestanowione, czteroletnie stanowione albo niestanowione i pięcioletnie klacze własnej stadniny (des Gestütsschlages), ostatnie jednak pod warunkiem, jeżeli zostanie udowodnionem, że w roku premiowania zostały odstanowione przez ogiera rządowego prywatnego licencyonowanego lub też przez ogiera własnego; klacze te muszą być dobrze odżywione i starannie chowane i muszą rokować, że będą dobremi klaczami rozpłodowemi.

C) Jednoroczne i dwuroczne źrebice muszą być przez właściciela dobrze odchowane i rokować dalsze pomyślne rozwinięcie i wykształcenie, oraz, że będą kiedyś dobremi klaczami rozpłodowemi.

D) Matki muszą być jeszcze przed ożrebieniem się, młode klacze przynajmniej od roku a jednoroczne i dwuletnie od czasu ich urodzenia własnością ubiegającego się o nagrodę.

Młode klacze, które jako trzyletnie były w roku przeszłym premiowane, nie będą premiowane w roku bieżącym, natomiast cztero i pięcioletnie klacze premiowane w roku zeszłym, będą tylko w tym razie premiowane, gdy przedstawione zostaną już jako klacze rozpłodowe ze źrebiętami i jeżeli będą odpowiadać w zupełności warunkom poszczególnionym w punkcie *D*).

E) Każdy właściciel premiowanej pieniężną nagrodą rządową klaczy lub źrebicy musi się zobowiązać przez podpisanie rewersu, że ją jeszcze zatrzyma cały rok we własnej hodowli i przedstawi ją, jeżeli będzie przy życiu, w roku następnym komisyi w miejscu premiowania. W razie niedotrzymania przyrzeczenia zawartego w rewersie, winien bez oporu zwrócić otrzymaną nagrodę pieniężną Zarządowi stadników rządowych w Drohowyżu

Gdyby przedstawienie premiowanej klaczy komisyi na miejscu premiowania połączone było ze względu na znaczną odległość lub z innego ważnego powodu z wielkiemi trudnościami, winien właściciel takiej klaczy przesłać c. k. Zarządowi stadników rządowych w Drohowyżu świadectwo wydane przez Zwierzchność gminną, że klacz ta po upływie roku od czasu premiowania znajduje się w jego posiadaniu.

Lwów 2. kwietnia 1895.

Wiadomości bieżące i rozmaitości.

† I znowu z szeregów tak szybko ścieśniających się obywatelstwa wiejskiego wyrwała śmierć pracownika, który zawsze i wszędzie w pierwszym kroczył szeregu.

Julian z Kozielska kniaź Puzyna, właściciel Czarnołoziec w powiecie tłumackim, zgasł raptownie i niespodziewanie dnia 12. kwietnia b. r. w 56 roku życia, w pełni sił żywotnych i obywatelskiej pracy. Czy to posłując do Rady państwa, czy jako prezes Rady powiatowej, czy wreszcie przyjąwszy przewodnictwo Oddziału tłumackiego Towarzystwa gospodarskiego, odznaczał się zawsze śp. Julian Puzyna sumienną pracą, prawością i słodyczą charakteru, jednającą mu wszystkich, a przytem niezwykłą energią, której nie zdołały osłabić nawet bolesne straty i przejścia w rodzinie. Wierny syn Kościoła i Ojczyzny, wzorowy i zapobiegliwy gospodarz, przyjaciel włościan, nad których podniesieniem moralnem i materyalnem pracował i radą i czynem, dawał śp. Julian Puzyna ze siebie przykład i bliższym i dalszym, to też Oddział tłumacki pod jego przewodnictwem rozwijał się szybko, rokując najpiękniejsze na przyszłość nadzieje.

Oby poświęcenie to i ta ofiarność nieodżałowanej pamięci śp. Juliana Puzyny znalazła naśladowców w gronie okolicznego obywatelstwa, a praca dla dobra ogółu i kraju tak chlubnie podjęta, pod kierunkiem jego następcy dalej pomyślnie rozwijać się mogła. *F. S.*

Szczepienia ochronne przeciw wąglikowi (na koniach, bydle, owcach i kozach) jakoteż przeciw róży wąglikowej na nierogaciznie odbędzie się w tutejszej c. k. Szkole weterynaryi, a mianowicie d. 2. maja szczepienie słabszą szczepianką (premier vaccin), d. 14. maja szczepienie silniejszym numerem (deuxième vaccin), a w dniu 1. czerwca kontrolne szczepienie. Pierwsza to próba w naszym kraju. Podczas gdy we Węgrzech według ostatniego wykazu szczepiono ochronnie 1 600 000 sztuk inwentarza. Podajemy tę notatkę do wiadomości hodowców, którzy się tą sprawą interesują i którzyby mieli zamiar przeprowadzać u siebie to ochronne szczepienie. Interesentom udziela chętnie wszelkich informacyj prof. dr. Józef Szpilman, obecny kierownik c. k. Szkoły weterynaryi we Lwowie (ul. Kochanowskiego l. 33).

OGŁOSZENIE.

W krajowej niższej szkole rolniczej w Horodence rozpoczyna się rok szkolny 1895/96 z dniem 1. lipca 1895.

Celem szkoły, wytkniętym jej rozporządzeniem Wydziału kr. z dnia 30 września 1890 l. 39408, jest: kształcenie młodych ludzi na pomocników (organa wykonawcze) dla gospodarstw większych. Gospodarstwo wzorowe, o które szkoła jest oparta, obejmujące przeszło 3600 morgów gruntu, obszerną hodowlę bydła rogatego, koni, owiec i nierogacizny, gorzelnię, młyn itd., daje wychowankom szkoły horodeńskiej sposobność do obznajomienia się dokładnego ze szczegółami przyszłych ich obowiązków.

Chcący wstąpić jako uczeń do tej szkoły powinien:

1. Najdalej do 31. maja r. b. wnieść do Dyrekcyi szkoły w Horodence podanie z dołączeniem:

a) metryki urodzenia udowadniającej, że kandydat ukończył 16 rok życia;

b) świadectwa szkolnego z ukończenia szkoły ludowej z dobrym postępem; dołączenie świadectwa ukończenia kursów nauki dopełniającej jest pożądane. Kandydaci, któ-

rzy się wykażą świadectwami ukończenia takich kursów, będą mieli pierwszeństwo w przyjęciu do szkoły przed innymi, posiadającymi zresztą równe nauki;

c) świadectwa moralności i dotychczasowego zatrudnienia, wystawionego przez właściwego duszpasterza i zwierzchność gminną;

d) świadectwa zdrowia, wystawionego przez lekarza.

2. W dniu oznaczonym przez Dyrekcyę poddać się egzaminowi wstępnemu, z którego Dyrektor szkoły osądzi, czyli kandydat jest dostatecznie umysłowo rozwinięty i posiada dostateczne wykształcenie elementarne, aby mógł korzystać należycie z nauki w szkole rolniczej w Horodence udzielanej.

3. Otrzymawszy zapewnienie przyjęcia, złożyć do rąk dyrektora szkoły pisemne zobowiązanie rodziców, opiekunów lub protektorów, poręczające regularną wypłatę należytości przypadających zakładowi na utrzymanie ucznia.

Synowie ubogich rodziców, chcący otrzymać bezpłatne utrzymanie w zakładzie, winni wnieść o to osobne podanie do Wydziału krajowego na ręce Dyrekcyi.

Każdy wstępujący do zakładu powinien być zaopatrzony w dostateczną bieliznę i dobre obuwie.

Bliższych wiadomości udziela na żądanie:

Dyrekcya krajowej niższej szkoły rolniczej w Horodence.

Obwieszczenia c. k. Namiestnictwa.

L. 29644. Celem zapobieżenia rozszerzeniu się zarazy pyskowo-racicowej, którą sprawdzono w powiecie skałackim, c. k. Namiestnictwo na podstawie §§. 3, 7, 20 i 26 ogólnej ustawy o chorobach stadnych z dnia 29. lutego 1880 r. (Dz. u. p. nr. 35) i odnośnych postanowień rozporządzenia wykonawczego z dnia 12. kwietnia 1880 r. (Dz u. p. nr. 36) a względnie z dnia 8. grudnia 1886 (Dz. p. p. nr. 172) zabrania:

1. wyprowadzać bydło rogate, owce, kozy i świnie z powiatu politycznego skałackiego,

2. odbywać targi i jarmarki na zwierzęta racicowe w tymże powiecie,

3. ładować i wyładowywać wyżwymienione zwierzęta na stacyi kolejowej w Podwołoczyskach.

W wypadkach uwzględnienia godnych c. k. Starostwo w Skałacie udzielać będzie pozwolenia na wyprowadzanie opasowego bydła rogatego z miejscowości niezapowietrzonych pod następującymi warunkami:

1. Aby z miejscowości z której transport bydła ma odejść, poprzednio urzędowy weterynarz na koszt właściciela transportowanego bydła, zbadał i stwierdził pomyślny stan zdrowia wszystkiego bydła w tej miejscowości, jakoteż i bydła przeznaczonego na wyprowadzenie;

2. aby bydło przeznaczone na wyprowadzenie pędzone było jedynie przez miejscowości wolne od zarazy.

Przekroczenia powyższych zarządzeń karane będą według ustawy z dnia 24. maja 1884 (Dz u. p. Nr. 51).

Lwów dnia 9. kwietnia 1895.

L. 27917. C. k. Namiestnictwo po porozumieniu się z c. k. Dyrekcyą ruchu kolei państwowej w Stanisławowie ustanawia na mocy §. 10. ust. z d. 29. lutego 1880 (Dz. u. p. Nr. 35) i rozp. min. z d. 5. stycznia 1895 (Dz. u. p. Nr. 14) stacye w Tyśmienicznach, Tarnawicy leśnej i Jaremczu na linii kolejowej „Stanisławów-Woronienka“ jako stacye stałe do ładowania i wyładowywania zwierząt racicowych (bydła rogatego, owiec, kóz i świń) oraz mięsa.

Lwów dnia 18. kwietnia 1895.

OGŁOSZENIA.

Odpowiedzialny redaktor *W. Tyniecki.* Nakładem galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarz. Franciszka Katnera